CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

R. III. WARSZAWA, 18 LISTOPADA 1934. Nr. 46 (81).

Łesia Ukrainka

Cień zapomniany

Poważny Dante, wygnaniec florencki,
wstaje przedemną z mroków średniowiecza.
Do czasów jego podobne i pieśni.
Znalazł je w lasu mistycznego głębi,
wśród mar dziwacznych. Czyj duchby się ważył
błądzić wślad za nim, gdyby tam wśród cierni
nie kwitły kwiaty barwne, wiecznie żywe?
Z tych kwiatów ręką mistrzowską zebranych
wianuszek uwił pieśniarz i zwilżywszy
rosą niebiańską, złożył go na grobie
przedwczesnym boskiej Beatryczy, która
raz się do niego kiedyś uśmiechnęła,
a innym razem przeszła obok, okiem
nań nie rzuciwszy, a trzeci raz on ją
ujrzał, leżącą w trumnie nieruchomo.
Ona dla niego była jakby słońcem,
co światłem darzy, radością i życiem,
nie wiedząc, komu te dary rozdaje.
Nawet gdy zaszło to słońce promienne,
on nie zapomniał o niem ani w nocy
mrocznej, ni w blasku ogniska wesołym —
czy był na ziemi, czy w piekle, czy w raju,
wszędzie pamiętał o swej Beatryczy.
Ona jedynie w pieśniach jego włada,
bo w kraju, w którym dusza jego żyła,
innej nie znalazł towarzyszki. Przeto
wspaniałej chwały wieńcem ją ozdobił,
jakiego żadna z niewiast nie nosiła.
Dante i Beatrycza — nieśmiertelna para:
śmierci potęga ich nie rozłączyła.

Pocóż, fantazjo kapryśna, przed oczy
postać mi stawiasz niepozorną, bladą
jak senna zjawa człowieka chorego?
Nie widzę na niej ani aureoli,
ni wieńca, twarz jej zasłona okrywa
niby mgła gęsta. Kto ona? Wieszcz żaden
nigdy jej w pieśni nie uświetnił, ani
malarz jej rysów żaden nie odtworzył.
Gdzieś tam głęboko, na samem dnie dziejów
jest wzmianka o niej. Cóż to za niewiasta?
Dantego żona. Żadne inne miano
jej nie zostało, tak jakgdyby nigdy
nie była miała własnego nazwiska.
Ona mu gwiazdą przewodnią nie była,
lecz jak cień wierny poszła za tym, który
był przewodnikiem „Italji nieszczęsnej".
Dzieliła z mężem twardy chleb wygnania,
ogniska płomień wśród cudzego domu
mu rozniecała. I nieraz zapewne
ręka pieśniarza, szukając oparcia,
na jej ramieniu spoczęła życzliwem.
Drogą jej zawsze była sława męża,
lecz nigdy ona ręką nie sięgnęła
po jeden choćby tej sławy promyczek.
A gdy zgasł wreszcie ogień w jego oczach,
ona je dłonią pobożną zamknęła.
Tak, cieniem była wiernym. Lecz gdzie życie
jej własne, gdzie jej dola, gdzie radości
własne i smutki? O tem wszystkiem milczy
historja. Jednak ja w myśli mej widzę
dni niezliczone samotne i smutne,
w czekaniu trwożnem spędzone, i nocy
bezsennych wiele, jak troska ponurych,
długich jak nędza, łzy w jej oczach widzę...
Po łzach tych, jakby po rosie perlistej,
do chramu sławy weszła — Beatrycza!

25.X. 1898.

Spolszczył

Osyp Iwanenko.

M. Andrusiak

Na marginesie artykułu p. H. I. Łubieńskiego p. t. „Chełmszczyzna a Kościół Grecko-Katolicki w Galicji".

W związku z zastrzeżeniem, wyrażonem w przypisku Redakcji do art. H. I. Łubieńskiego p. t. „Chełmszczyzna a Kościół Gr.-Katolicki w Galicji" (B. P.-U. Nr. Nr. 42 i 43), zamieszczamy artykuł młodego historyka ukraińskiego p. M. Andrusiaka, zaznaczając, iż następnie będziemy drukować dalsze wywody na ten temat p. H. I. Łubieńskiego. REDAKCJA.

Widocznie Szanowna Redakcja „B. P.-U." sama miała pewne zastrzeżenia co do słuszności niektórych twierdzeń w artykule p. H. Łubieńskiego, skoro zaznaczyła w przypisku, że pozostawia „sobie czas do ew. własnego wypowiedzenia się na temat Unji, obrządku wschodniego i t. p.". Wobec tego spodziewam się, że Szanowna Redakcja zechce umieścić na łamach swego czasopisma tych kilka moich uwag.

Przyznaję, że część artykułu p. t. „Chełmszczyzna a Kościół Grecko-Katolicki w Galicji", zamieszczona w n-rze 42 „B. P.-U.", jest godna pióra znanego badacza problemów religijnych Wschodu Europy; autor, jak widać, przejrzał ważniejszą literaturę przedmiotu, wybrał z niej rzucające dość jaskrawy pogląd na stan rzeczy zdania, ażeby udowodnić postawione przezeń tezy. Niestety w części artykułu która się ukazała w Nr. 43-im „B. P.-U.", autor zdradza jednostronność; starając się tendencyjnie dowieść, że ludność unicka na Chełmszczyźnie była narodowości polskiej, autor przytacza jednostronne poglądy dzienników polskich i mniej wiarygodne wzmianki w pamiętnikach działaczy polskich, bezpodstawnie odmawia Ukraińcom praw do ich prastarej dzielnicy, wreszcie przykłada, zresztą zupełnie niepotrzebnie, epitet „renegat" człowiekowi, który był wierny swej narodowości.

Zacznę od tego rzekomego „renegata" Joachima Chomińskiego, od 1831 r. członka a w latach 1860 — 1866 senjora Stauropigji lwowskiej który, będąc urzędnikiem austrjackim, piastował przez pewien czas urząd komisarza w cyrkule tarnowskim, w r. 1848 był sekretarzem gubernjalnym galicyjskim, zaś w latach 1853 — 1860 dyrektorem policji lwowskiej. Urodził się w 1796 r. w Karowie w powiecie rawskim, był synem duchownego grecko-katolickiego i sam ukończył studja teologiczne, jednak wstąpił do służby cywilnej. Los chciał, że w czasie głośnej rzezi tarnowskiej w r. 1846 Chomiński był komisarzem w urzędzie cyrkularnym w Tarnowie. To podchwycili w 1848 r. Polacy galicyjscy i, ażeby go jako „gorliwego popieracza ruszczyzny"[1] i członka „Głównej Rady Ruskiej" (1848 — 1851) skompromitować, zarzucali mu współudział w rzezi tarnowskiej.

Ówczesne społeczeństwo polskie w Galicji nie zadowoliło się odpowiedzią Chomińskiego na paszkwile, skierowane przeciwko niemu, gdyż stosunki polsko-ruskie (ukraińskie) we Lwowie bardzo wówczas były naprężone. I później niejednokrotnie szkalowano Chomińskiego w publikacjach polskich; pod wpływem tego szkalowania zniszczono pomnik na jego grobie (zmarł we Lwowie w r. 1867). Dopiero w 1913 r. F. Swystun[2]) ogłosił dokumenty udowadniające niewinność Chomińskiego w rzezi tarnowskiej.

A zatem człowieka, który urodził się i zmarł Rusinem i greko-katolikiem, p. Łubieński nie może nazywać „renegatem". Do stosowania takiego epitetu nie uprawnia Szanownego Autora to, że Chomiński nie był przyjacielem Polaków. Nie było zresztą w tem nic dziwnego: zajmował w stosunku do Polaków takie stanowisko, jakie zajmowali wszyscy ówcześni patrjoci ruscy (ukraińscy) w Galicji w stosunku do tych, którzy wołali: „Świat zna tylko Polskę i Moskwę, Rusi niema!" Dodam, że Polacy lwowscy zrażali sobie swem postępowaniem nawet tych Rusinów, którzy mieli chęć iść ręka w rękę z Polakami. Inny członek Stauropigji lwowskiej Cyryl Winkowski, który w r. 1848 był członkiem polonofilskiego „Soboru Ruskiego" i na szpaltach polskiego „Dziennika Narodowego"[3]) we Lwowie wyraził swój pogląd, że „spór między Rusią a Polakami jest rzeczą domową, która między nami samymi tylko, bez interewncji obcych, załatwić się powinna", gdy odezwał się podczas podpisywania petycji do cesarza w gmachu uniwersyteckim w marcu 1848 r., dlaczego nie nie wspomniano o języku ruskim (ukraińskim), to skromne jego żądanie obecni Polacy przyjęli okrzykiem pod jego adresem: „To Moskal! szpieg moskiewski!"

Wobec tego każdy bezstronny historyk przyzna, że powody nienawiści Ukraińców (Rusinów) halickich do Polaków były i są w dużej mierze wynikiem szowinizmu Polaków miejscowych. Już w „Zarysie historji moskalofilstwa wśród Ukraińców halickich"[4]) zaznaczyłem, że wrogie stanowisko Polaków galicyjskich do ruchu narodowego ukraińskiego (ruskiego) w Galicji sprawiło, że patrjoci ruscy poczęli szukać oparcia o Rosję, której zupełnie nie znali. Wśród społeczeństwa ukraińskiego (ruskiego) w Galicji szerzy się moskalofilstwo, a wraz z tem powstają sympatje dla rosyjskiego prawosławia. Prawosławiem przejęli się także uciekinierzy alumni seminarjum unickiego wiedeńskiego, pozostający w zażyłych stosunkach z duchownym ambasady rosyjskiej w Wiedniu Michałem Rajewskim, a mianowicie Marceli Popel, Hipolit Krynycki, Łukasz Cybyk, Filip Diaczan, Mikołaj Ływczak i inni. Oni to w latach 1665 — 1669 wyemigrowali na Chełmszczyznę jako rzekomi księża uniccy i tam, pod pozorem oczyszczania obrządku wschodniego z naleciałości łacińskich, krzewili prawosławie przy poparciu bagnetów rosyjskich. Za ich działalność nie może ponosić żadnej odpowiedzialności ukraiński obóz narodowy w Galicji, gdyż ci księża — renegaci nienawidzili i zwalczali nietylko unję, lecz także przedtem ruch narodowy ukraiński w Galicji, uważając go za intrygę polską.

Jednak nie wszyscy księża uniccy, emigrujący z Galicji na Chełmszczyznę, podzielali zapatrywania religijne i narodowe Cybyka i tow. Większość tych ruskich księży-emigrantów udawała się na Chełmszczyznę z dobrą wiarą, że idzie oczyszczać obrządek słowiański z naleciałości łacińskich i budzić świadomość narodową wśród ludu chełmskiego. Tembardziej, że rząd rosyjski, werbując księży i nauczycieli halicko-ruskich na Chełmszczyznę, nie ujawniał przed nimi swych za-

[1]) Tak go nazywa lwowski „Dziennik Narodowy" z r. 1848 (Nr. 141, str. 587).

[2]) „Wistnyk Narodnoho Doma", XXXI, Lwów 1913, str. 155 — 165.

[3]) „Dziennik Narodowy" 1848, nr. 74, str. 305—6.

[4]) Biuletyn Polsko-Ukr. 1933 r. Nr. 34 — 35, str. 4.

miarów zaprowadzenia prawosławia, tylko wyrażał życzenie odlatynizowania unji. O prawdziwych zamiarach rządu rosyjskiego wiedzieli tylko politycy mnskalofilscy, grupujący się około czasopisma „Słowo“ we Lwowie.

Ówczesny halicki metropolita grecko-katolicki Spirydjon Łytwynowycz zezwalał na wyjazd księży tylko w tym celu, ażeby ratować unję na Chełmszczyźnie. Dlatego nie chciał zezwolić na wyjazd Cybyka, gdyż był przekonany, że jest on zupełnie oddany prawosławiu i tylko przykrywa się unją. Cybyk w swej autobiografji [5]) przyznaje się, że jeszcze jako słuchacz uniwersytetu wiedeńskiego został zwolennikiem prawosławia; potwierdzając temsamem, że podejrzenia metropolity były zupełnie uzasadnione. Jednak wyznaczoną przez metropolitę komisję, złożoną z trzech starszych kanoników świętojurskich, Cybyk wywiódł w pole; komisja zadecydowała na jego korzyść, wskutek czego metropolita zezwolił mu wyjechać. Jako jeden z pierwszych emigrantów halickich wyjechał na Chełmszczyznę (w r. 1865) Hipolit Krynycki, wbrew woli nuncjusza apostolskiego i biskupa przemyskiego unickiego Tomasza Polańskiego, tylko za rekomendacją wspomnianego duchownego ambasady rosyjskiej w Wiedniu Rajewskiego.

Do tej grupy emigrantów-księży, o zapatrywaniach moskalofilskich, którzy szli na Chełmszczyznę w celu krzewienia tam prawosławia i ducha rosyjskiego, nie należał ostatni chełmski biskup unicki Michał Kuzemski. P. Łubieński zbyt przecenia charakterystykę Kuzemskiego, podaną przez namiestnika galicyjskiego Agenora Gołuchowskiego, odnoszącego się wrogo do wszystkich ruskich działaczy narodowych. Inną charakterystykę Kuzemskiego czytamy we wspomnieniach halicko-ukraińskiego działacza, malarza i pisarza K. Ustijanowicza z okazji jego wyjazdu do Chełma: „Kuzemski odjechał i św. Jur stracił jedynego człowieka, który okazywał przynajmniej ochotę wydobywać talenta i siły intelektualne z pośród swego narodu. Prócz niego nikt o tem nie pomyślał, nikt bowiem nawet i nie śnił o samodzielności narodu ruskiego“ [6]).

Ustijanowicz, który się zastanawiał nad tem, czy Rusini (Ukraińcy) galicyjscy powinni razem ze swymi braćmi naddnieprzańskiemi dążyć do samodzielności narodowej, czy zlać się z Rosjanami, — wyjechał w 1867 r. do Rosji. Poznawszy tam dokładnie różnicę między Rosjanami a Ukraińcami, został stanowczym zwolennikiem ukraińskiej odrębności narodowej. Podczas pobytu w Rosji, Ustijanowicz przez czas pewien bawił na Chełmszczyźnie malując tam cerkwie. Nie był zadowolony z działalności swych współrodaków (księży halickich), którzy robili z siebie większych „Moskali, niż Moskale sami”. Swoimi intrygami, sprzedajnością i pochlebstwem wobec urzędników rosyjskich odstręczyli od siebie tutejsze duchowieństwo unickie. Od duchownych — Chełmszczaków Ustijanowicz dowiedział się, że niegdyś podali oni petycję do W. ks. Konstantego, ażeby dopomógł im wydobyć naród ukraiński na Chełmszczyźnie z pod przewagi elementu polskiego. Chociaż wśród duchowieństwa chełmskiego byli zdecydowani zwolennicy Polski, to jednak — jak opowiadali Ustijanowiczowi protojerej Własewicz i ks. Bańkowski (późniejszy zmartwychwstaniec we Lwowie), — petycję do Konstantego podpisała większość duchowieństwa. Dlatego, po powrocie do Lwowa, Ustijanowicz radził wybierającemu się właśnie do Chełma Kuzemskiemu, aby współdziałał z miejscowem duchowieństwem chełmskiem [7]).

Zatem przed przybyciem Kuzemskiego budziła się wśród unickiego duchowieństwa chełmskiego myśl narodowa ukraińska (ruska). Niestety działalność przybyszów moskalofilskich z Galicji zniszczyła w zarodku to odradzanie się narodowe na Chełmszczyźnie. Kuzemski, przywitany przy wjeździe na Chełmszczyznę bardzo entuzjastycznie przez ludność, próbował także wszczepić ducha narodowego ruskiego (ukraińskiego) u Chełmszczaków, usiłował wprowadzić na miejsce polskiego ówczesny język literacki halicko-ruski. Jednak jego próby spełzły na niczem, gdyż rząd rosyjski żądał wprowadzenia języka rosyjskiego. Kuzemski nie zdobył się na stanowczy sprzeciw, gdyż był to człowiek starej daty, „Ruteniec” bez szerszego światopoglądu — jak ocenia go Ustijanowicz w innem miejscu swych głęboko przemyślanych wspomnień [8]). Kuzemski, zasłużony jako organizator wśród Rusinów (Ukraińców) w Galicji, nie był zdolny do podobnej pracy poza jej granicami, w innem państwie o odmiennym systemie rządów. Przez 3 lata przebywania na Chełmszczyźnie nie potrafił on nic zdziałać dla uratowania unji i dla rozwoju narodowego Chełmszczaków. Pozostawał więc bez żadnego wpływu a poza jego plecami pracowali nad krzewieniem prawosławia i rosyjskości Cybyk, Popel i inni ich współwyznawcy, wsparci bagnetami sołdackiemi.

Jednak to gwałtowne wszczepianie prawosławia i ducha rosyjskiego utorowało drogę do duszy Chełmszczaka dla akcji narodowej polskiej o której od 1860 r. mamy świadectwo w litografowanych „Wyjątkach z pamiętników Mirona Krypiakiewicza — zacnym Kapłanom gr. un. z Chełmskiej djecezji w upominku“. Miron Krypiakiewicz, publicysta, pochodził z chełmskiej unickiej rodziny [9]), jednak zupełnie spolszczony, był właśnie duszą agitacji polskiej wśród chełmskiego duchowieństwa unickiego. W r. 1869 Miron Krypiakiewicz wyemigrował do Galicji, gdzie z jego inicjatywy powstał „Komitet Unicki dla pomocy emigrantom duchownym Chełmskim“. Do prezydjum tego komitetu zostali zaproszeni: ze strony polskiej hr. Maurycy Dzieduszycki, ze strony zaś ukraińskiej Juljan Ławriwśkyj, wicemarszałek sejmu galicyjskiego. „Jedną z uchwał powziętych na tem naszem przedwstępnem posiedzeniu — pisze Miron Krypiakiewicz — przyszłego Komitetu Unickiego było udanie się wspólne hr. Maurycego Dzieduszyckiego z p. Juljanem Ławrowskim do Metropolity Józefa Lembratowicza, jako naturalnego opiekuna duchownych unickich z Chełmskiego, z prośbą o udzielenie błogosławieństwa dla prac Komitetu Unickiego i o wyznaczenie ze swej strony do składu tegoż Komitetu kilku ruskich członków, posiadających jego zaufanie. Jakoż ks. Metropolita J. Lembratowicz przyjął uprzejmie założycieli Komitetu Unickiego, przyrzekł swe poparcie i naznaczył delegatami: ks. kanonika Żukowskiego i późniejszego metropolitę, a ówczesnego profesora uniwersytetu Dr. ks. Sylwestra Lembratowicza”. To opowiadanie Mirona Krypiakiewicza koryguje odpowiednio cytat p. Łubieńskiego, wzięty z „Pamiętników Florjana Ziemiałkowskiego”: „że ks. metropolita (Józef Lembratowicz) nie chce żadnego Chełmszczyka przyjąć do swojej diecezji, że ich (Chełmszczaków) w konsystorzu traktują, jak gdyby zbrodnię popełnili, przez to, że się szerzonym przez galicyjskich odstępców schizmatyckim praktykom sprzeciwili i że większa część przybyłych do Galicji księży z Chełmskiego niema poprostu z czego żyć”.

Inna rzecz, że społeczeństwo ukraińskie w Galicji, a zwłaszcza ludność wieśniacza przyjęła nieprzychylnie przybyszów chełmskich dlatego, że ci, nie znając języka ukraińskiego, głosili początkowo kazania w cerkwi po polsku. Z tego powodu

---

[5]) Ogłoszona drukiem przez prof. dr. K. Studyńskiego („Nywa“ Lwów 1917, nr. 1, str. 9 — 28).

[6]) Kornyło N. Ustijanowycz: „M. F. Rajewskij i rossijskij panslawizm“, Lwów 1884, str. 35.

[7]) Tamże, str. 22 — 35.

[8]) Tamże, str. 16.

[9]) W swych pamiętnikach Miron Krypiakiewicz podaje się za brata ks. Michała, który jako duchowny unicki wyemigrował po zniesieniu unji na Chełmszczyźnie do Galicji. Syn Michała ks. dr. Piotr i wnuk, znany historyk, dr. Iwan, są wybitni uczeni ukraińscy.

miały miejsce nawet skargi i żądania ludności ukraińskiej skierowane do konsystorza metropolitarnego we Lwowie. Domagano się, ażeby konsystorz zabrał tych księży „polskich", którym zresztą nie działa się żadna krzywda w Galicji, gdyż kolatorowie polscy forsowali ich na najlepsze parafje. Zczasem ci, którzy przyszli do Galicji z odmiennym od Haliczan światapoglądem i z kulturą polską, zostali świadomymi Ukraińcami. Z rodzin duchownych unickich, które przybyły do Galicji z Chełmszczyzny, wychodzą z czasem ukraińscy działacze narodowi, tacy, jak uczeni ks. dr. Piotr i jego syn znany historyk dr. Iwan Krypiakewycz, jak jeden ze zdolniejszych wodzów Ukraińskiej Halickiej Armji generał Wiktor Kurmanowycz. Tylko niektórzy z przybyłych do Galicji Chełmszczaków zostali Polakami, jak np. proboszcz cerkwi św. Piatnic we Lwowie ks. Adolf Wasilewski, którego synowie są wybitnymi działaczami polskimi.

Inne losy spotkały emigrantów halickich na Chełmszczyźnie. Po zniesieniu unji rząd rosyjski nie tolerował usiłowań księży halickich w kierunku zachowania ukraińskiej wymowy w nabożeństwach. Z tego powodu rosyjski duchowny Tatarow pisał w „Cerkown-im Obszczestwienn-im Wiestnik-u": „Oni (t. j. Haliczanie) nie przydają się do krzewienia prawosławia, gdyż są liberałami i ukrainomanami". Takie zdanie wypowiedział Moskal o tych, którzy zanim przybyli do Chełmszczyzny, nienawidzieli w Galicji ukraińskiego ruchu narodowego, uważając go za polską intrygę przeciw Rosji. Dopiero na Chełmszczyźnie poznali, że język ukraiński jest zupełnie odmienny od rosyjskiego.

Z obawy, ażeby księża haliccy nie oświadamiali narodowo ludności chełmskiej, rząd rosyjski usuwał ich z Chełmszczyzny, lub zarządzał dozór policji nad ich działalnością. Księża haliccy z Chełmszczyzny pisali o tem pełne żalu listy do redakcyj czasopism moskalofilskich w Galicji „Słowa", „Czerwonaja Ruś" i „Hałyckaja Ruś", prosząc, ażeby one stanęły w ich obronie. Lecz redakcje tych czasopism były głuche na rozpaczliwe głosy swych rodaków i nadal umieszczały panagiryki na cześć Rosji. Więc jeden z duchownych halickich na Chełmszczyźnie opisał losy księży halickich we lwowskim dzienniku ukraińskim „Diło" (12.X. 1891, Nr. 220).

Nawet Bohdan Didycki koryfeusz ruchu moskalofilskiego w Galicji w 60-ych latach XIX w., opowiada w swych notatkach autobiograficznych, że sam Popel został usunięty z Chełmszczyzny za upór wobec prokuratora Synodu Prawosławnego Konstantego Pobiedonoscewa w sprawie wymowy ukraińskiej w nabożeństwach. Popel po przeniesieniu do Petersburga, gdzie został członkiem Synodu (promoveautr, ut amoveatur!), napisał do Didyckiego krótki, lecz dający dużo do myślenia list: „Mój Przyjacielu Bohdanie Andrzejewiczu! Mnie z awansem przeniesiono z Chełma do Petersburga. Der Mohr hat seine Schuldigkeit getan!" [10]). Gorszy los spotkał Cybyka, gorliwego krzewiciela prawosławia i rosyjskości, którego w nagrodę za to przeniesiono z Warszawy do... Radomia [11]).

Nie „dopiero po r. 1905 powstał w Galicji wielki krzyk w obronie zagrożonej i ginącej unji na Chełmszczyźnie" — jak pisze p. Łubieński; już cytowany przezeń „Ruskij Sion" z 1883 r. przeczy temu twierdzeniu, a zmieniłby zupełnie swoje zdanie p. Łubieński, gdyby przejrzał ukraińską prasę w Galicji przynajmniej z lat 1874 — 1876. Czy „Prawda" lub „Ruskij Sion" nie potępiały prześladowania przez Rosję unitów na Chełmszczyźnie?

Dla ilustracji, w jaki sposób odbywało się przyjmowanie obrządku łacińskiego przez ludność ukraińską na Chełmszczyźnie po wydaniu t. zw. edyktu tolerancyjnego w 1905 r., przytaczam opowiadanie wieśniaka Jakowa Parchotiuka ze wsi Małaszewicze Wielkie, powiat Biała Podlaska. „Nadeszły takie książki, — opowiadał — po polsku pisane, które czytano. Jeden drugiego namawiał, że wszyscy będziemy Polakami, będziemy katolikami. Wszyscy będziemy, jak bracia rodzeni, wszyscy będziemy chodzili do kościoła, a cerkwi tutaj nie będzie. Prawosławni smutnieli, a katolicy bardzo się cieszyli. Jeżeli — mówią — będziesz prawosławnym, a nie katolikiem, to nic nie będziesz miał. My ciebie spalimy, my ciebie zabijemy. Tobie żyto wypasiemy, wykosimy, jeśli nie pójdziesz na wiarę katolicką. Byli tacy, którzy przychodzili z największą chęcią, lecz byli i tacy, że z największym smutkiem szli do księży polskich. A byli niektórzy i tacy, którzy za nic w świecie nie chcieli porzucić prawosławia i bardzo się mocno trzymali języka swego ukraińskiego". Agitowano za katolicyzmem także rozsiewaniem takich wieści, jakoby sam car w Petersburgu został katolikiem [12]).

Jednak mimo tej agitacji polsko-katolickiej, na 475.380 osób ludności ukraińskiej na Chełmszczyźnie do końca 1906 r. tylko 106.000 osób przyjęło katolicyzm [13]). Ten fakt, że znaczna ilość ludności chełmskiej pozostała przy prawosławiu, przemawia za tem, że ta ludność już narodowo uświadomiona nie chciała się wynaradawiać przez przyjęcie katolicyzmu z rąk księży rzymsko-katolickich polskich. Wobec tego zupełnie słuszne były postulaty ks. Metropolity Andrzeja Szeptyckiego, wystosowane wówczas do Stolicy Apostolskiej w sprawie 1) wprowadzenia języka ukraińskiego do nabożeństwa, 2) rozpoczęcia zabiegów o wznowienie biskupstwa unickiego na Chełmszczyźnie i 3) założenia dwóch klasztorów bazyljańskich i wysłania pewnej liczby misjonarzy.

Zdawałoby się, że z chwilą opuszczenia tej ulubionej dzielnicy króla halickiego Danyły przez wojska moskiewskie ludność chełmska będzie się mogła cieszyć zupełną wolnością sumienia. Niestety, na tej ziemi,na której od w. XVII [14]) zmusza się gwałtem ludność do przyjmowania raz katolickiego raz prawosławnego wyznania, dzisiaj naprzemian ludność prawosławna jest pozbawiona w niektórych miejscowościach swych świątyń. Na razie nie zadałem sobie trudu wypisania z czasopism wszystkich wzmianek, dotyczących obecnych losów prawosławnej ludności ukraińskiej na Chełmszczyźnie i ograniczam się do tych danych, które podał niedawno w „Dile" (1934, nr. 258) pose. Serhij Chrućkyj. Z nieskonfiskowanej części jego artykułu dowiadujemy się, że prawie w każdej trzeciej wiosce na Chełmszczyźnie cerkiew prawosławna została przez władze zamknięta, a ludność czyni rozpaczliwe starania o jej otwarcie, lub bezskutecznie prosi o zezwolenie na wybudowanie nowej cerkwi.

---

[10]) „Wistnyk Narodnoho Doma", Lwów 1908, str. 119 — 121.

[11]) „Nywa", Lwów 1917, str. 20 — 22.

[12]) Omelan Wytoszyńskyj: „Selanski opowidannia pro chołmśke wozsojedinienije", „Za sto lit", ks. I, Kijów 1927, str. 82.

[13]) Tamże str. 78 — 79.

[14]) Materjał o walkach religijnych na Chełmszczyźnie w w. XVII jest podany u H r u s z e w s k i e g o („Istorija Ukrajiny Rusy", t. VIII, cz. I, Lwów 1922, str. 196—198).

Wszystkie instytucje i osoby, otrzymujące Biuletyn z tytułu Ich stanowiska społecznego, prosimy o poparcie naszej pracy przynajmniej przez wpłacanie należności za nadesłane egzemplarze naszego pisma.

Pawło Kowżun

Wasyl Kryczewśkyj

Wasyl Kryczewśkyj położył olbrzymie zasługi w poszukiwaniu wyrazu ukraińskiej sztuki narodowej oraz stworzył właściwą syntezę ukraińskiego stylu dekoracyjnego. Twórczość swą ugruntował on na ukraińskiej sztuce ludowej, wydobywając z niej oryginalne formy ukraińskie, dostosowane do



Wasyl Kryczewśkyj.

najszerszego użytku, głęboko rozumiejąc jej niewątpliwą oryginalność, sięgającą swemi korzeniami do głębi narodu ukraińskiego.

Owe poszukiwania W. Kryczewśkiego były uwarunkowane rozwojem ukraińskiego życia narodowo-kulturalnego, a częściowo i politycznego w okresie przedwojennym oraz roz-



W. Kryczewśkyj. Okładka.

rostem tych idej, które ówczesna ukraińskość stawiała przed sobą. Sprawa odrębności i oryginalności sztuki ukraińskiej we wszystkich jej formach była palącą sprawą dnia. Przeto W. Kryczewśkyj świadomie dążył do uwypuklenia tych przymiotów, poświęcając tej sprawie całego siebie i swą wiedzę, posiadające w sobie wszelkie dane do tej pracy. Świadomość narodowa i ogrom zadania jakie W. Kryczewśkyj postawił przed sobą w połączeniu z jego dojrzałą, plastyczną kulturą pozwoliło mu stworzyć pierwszorzędne dzieła artystyczne,

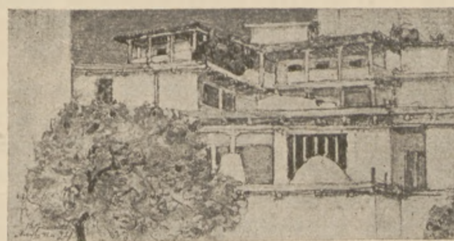


W. Kryczewśkyj. Tkanina.

które przekonywująco dowiodły o takich możliwościach, odgrywając ogromną rolę w rozwoju sztuki ukraińskiej wogóle.

Z tych przyczyn twórczość W. Krzyczewśkiego nabrała przewodniego, programowego charakteru i wymagała pracy we wszystkich dziedzinach sztuki. Pracując jako malarz sztalugowy, W. Kryczewśkyj zajmował się również grafiką, sztuką dekoracyjną i stosowaną wszelkich rodzajów, majoliką, dekoracją teatralną, freskiem, tkaniną i haftem oraz z wielkiem powodzeniem zajmował się architekturą, dekoracją filmową i t. d.

Ta różnorodność działalności artystycznej W. Kryczewśkiego, obejmującej pozatem badania nad ukraińską sztuką ludową, zwłaszcza nad ornamentyką, potrzebną dla każdego



W. Kryczewśkyj. Na Krymie.

dekoratora, grafika i projektodawcy, teoretyczną pracą artysty w literaturze o sztuce — wszystko to świadczy o W. Kryczewśkim jako o artyście — demokracie, o artyście pełnym zapału, energji i erudycji, jako o najprawdziwszym twórcy w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu.

W. Kryczewśkyj urodził się w 1872 r. na Słobożańszczyźnie we wsi Worożby. Uczył się w szkole technicznej w Charkowie, pracując następnie jako budowniczy przy najlepszych budowach w Charkowie. Tam też zawiera znajomość z odpowiedniemi sferami artystycznemi, studjuje malarstwo, filozofję, muzykę. Najwięcej uwagi poświęca sztuce ukraińskiej. W 1897 r. serję swych prac wystawia w Charkowie, w następnym roku — w Petesburgu. Zamierzał pracować w Akademji Sztuk, lecz, stosując się do rad swych przyjaciół

— artystów, — porzucił tę myśl, gdyż temu skończonemu mistrzowi Akademja ówczesna nie mogłaby dać żadnego pożytku. Od tego czasu W. Kryczewśkyj pracuje wyłącznie nad sztuką ukraińską. Inicjuje, wykonuje i opracowuje szereg ba-



W. Kryczewśkyj. Okładka.

dań, prac i imprez artystycznych o charakterze ukraińskim. W 1903 r. buduje i zdobi znany dom Ziemstwa w Połtawie, opierając się na motywach ukraińskiego budownictwa ludowego, co narobiło wówczas wiele rozgłosu. Prasa fachowa podniosła znaczenie tej budowy do czynu epokowego we współczesnej architekturze ukraińskiej.

W. Kryczewśkyj poświąca się grafice i opracowuje kilka wydawnictw naukowych, wprowadzając z właściwą mu śmiałością ludowe i dawne elementy zdobnictwa ukraińskiego, — które utorowały drogę dla nowoczesnej grafiki ukraińskiej. Podróżuje W. Kryczewśkyj po Galicji, Austrji, Italji i Niemczech. Po powrocie obejmuje kierownictwo nad warsztatami tkackiemi, z których wypuszcza wyroby, odznaczane pierwszemi nagrodami na wystawach międzynarodowych w Paryżu, Berlinie i Ameryce. Opracowuje kilka wystaw dla teatru Ukraińskiego Sadowskiego. W roku 1917 bierze czynny udział w organizowaniu Ukraińskiej Akademji Sztuk Pięknych w Kijowie i zostaje w tej akademji profesorem. Wykonuje zamówienia państwowe na banknoty, znaczki pocztowe i t. d. Wypadki rewolucyjne rzucają go do Mirhorodu, gdzie zostaje dyrektorem Instytutu Ceramiki; z czasem powraca do Kijowa na stanowisko profesora w Instytucie Sztuki i Instytucie Architektury.

W 1928 r. opracowuje część artystyczną filmów, „T a r ą s S z e w c z e n k o“ „Z w e n i h o r a“ „B o r y s ł a w s i ę ś m i e j e” i innych, którym nadaje niezapomniany czar ukraińskiej swojskości.

Bez względu na swe olbrzymie zapracowanie się, W. Kryczewśkyj, zasłużony artysta ukraiński, zachowuje do ostatka świeżość i młodzieńczą elastyczność w swej wszechstronnej twórczości. Twórczość jego przypadła na najbardziej odpowiedzialny okres sztuki ukraińskiej.

VARIA

Przemówienie prezesa dr. D. Lewyćkiego podczas duskusji budżetowej z sejmie

(Notatka sprawozdawcza).

Na posiedzeniu plenarnem sejmu dn. 6 listopada r. b. prezes Klubu Ukraińskiego dr. D. Lewyćkyj wygłosił długie przemówienie, obrazując położenie Ukraińców w granicach Państwa Polskiego.

Na wstępie dr. Lewyćkyj zaznacza, iż — mimo ciągłego powtarzania na terene sejmowym o pogarszaniu się z roku na rok sytuacji Ukraińców, — ani rząd, ani zorganizowane społeczeństwo polskie nie reaguje na to. Nietylko nie udziela poparcia dla potrzeb ukraińskich w dziedzinie kulturalnej i gospodarczej, lecz uniemożliwia pracę w tym kierunku zorganizowanym siłom ukraińskim. Mówca uważa, iż anomalja tych stosunków doszła do ostatniej granicy i nawołuje do zaprzestania niwelacyjnej polityki w stosunku do narodu ukraińskiego. Apel swój ilustruje jaskrawemi faktami sabotażów, aresztów i pocyfikacyj jakie miały miejsce na terenie Galicji i Wołynia.

Dr. Lewyćkyj stwierdza, iż zawiodły wszelkie próby polskie dzielenia społeczeństwa ukraińskiego na kategorje wygodne i niewygodne dla siebie, w myśl zasady „divide et impera“, jednak polska myśl polityczna nie zaprzestała tego, posuwając się nawet do podziału terytorjalnego, rozbudowując „kordon sokalski”, hermetycznie zamykający Wołyń przed wpływami Galicji. Skutkiem tego — zdaniem mówcy — na Wołyniu szerzą się wpływy bolszewickie, szerzy się również akcja sabotażowa powodująca pacyfikację i wszystko to się zwala na barki niewinnej, nieuświadomionej ludności.

Polska myśl polityczna eksperymentuje również na Polesiu, na wschodniej części Chełmszczyzny i na Łemkowszczyźnie, zdążając do denacjonalizacji licznie zamieszkałych na tych terenach Ukraińców. Zamyka się szkoły ukraińskie, zamyka się cerkwie prawosławne, zakazuje się nauczanie w szkołach religji w języku ukraińskim i nakazuje się wygłaszać kazania w języku polskim. Mówca, omawiając te fakty, podkreśla, iż denacjonalizacja narodu jest niemożliwa a większy ucisk wywołuje silniejszą reakcję.

Za przykład dzielenia społeczeństwa ukraińskiego dr. Lewyćkyj uważa popieranie prądów moskwofilskich w Galicji. Przedstawiciele władzy pozwalali i sami brali udział w różnych obchodach moskwofilskich, apoteozujących bolszewizm moskiewski pod przykrywką trójkolowego sztandaru rosyjskiego. Mówca dosadnie podkreśla, iż sztandar ów jest symbolem zdrady narodowej wśród Ukraińców oraz że w walce z tym sztandarem powstał czyn legjonowy Marszałka Piłsudskiego. Stwierdza, iż Państwo Polskie nie będzie miało korzyści z posługiwania się bezideowemi elementami, służącemi dziś jednemu panu, jutro drugiemu.

Przechodząc do omówienia polityki Rządu polskiego do ludności ukraińskiej wogóle, mówca nakreśla obraz nienormalnego stanu szkolnictwa ukraińskiego, przedstawiając wysiłki Ukraińców w kierunku unormowania oświaty. Następnie omawia ukraińskie życie gospodarcze, uważając za ogromny cios dla spółdzielczości ukraińskiej i dla życia ukraińskiego wogóle ostatnie ograniczenia działalności RSUK‘a. Zobrazowawszy dotychczasową pracę RSUK‘a i jej znaczenie, mówca wyraża nadzieję, że Rząd zastanowi się jeszcze nad tą ważną sprawą, gdyż nowe ograniczenia są ciosem godzącym dotkliwie nietylko w ukraińskie życie gospodarcze, lecz i w całą przyszłość stosunków polsko-ukraińskich.

Omawiając wybory do ciał samorządowych, mówca podkreśla wadliwość i tendencyjność organizacji wyborów, nastawionych wyłącznie w kierunku przeprowadzenia ludzi wygodnych dla miejscowych władz.

Analizując odcinek młodzieżowy, dr. D. Lewyćkyj widzi trzy źródła, z których wypływa przyczyna aktów rozpaczy niektórych grup ukraińskich, aktów, przynoszących szkodę zorganizowanemu życiu ukraińskiemu. A mianowicie: 1) upadek zaufania do możliwości walki legalnej, 2) momenty socjalne, szczególnie ostre bezrobocie inteligencji i 3) przenikanie prowokacji i konfidencjonalizmu w najrozmaitsze dziedziny życia społecznego, głównie młodzieżowego. Przesłanki te wypływają z ogólnego położenia młodzieży ukraińskiej i z atmosfery panującej na odcinku oświatowym, który mówca obszernie nakreśla w rozpaczliwie czarnych barwach.

Wystąpienie genewskie min. Becka mówca uważa za wypowiedzenie traktatu mniejszościowego i podkreśla, iż Ukraińcy tego oświadczenia nie mogą przyjąć bez bardzo poważnych zastrzeżeń. Charakteryzując istotę treści traktatu mniejszościowego, mówca oświadcza, iż Ukraińcy nie zrezygnują z przysługujących im praw wnoszenia zażaleń na forum międzynarodowe. W związku ze zdaniem min. Becka w jego oświadczeniu, iż mniejszości w Polsce cieszą się pełnią praw na zasadzie Konstytucji, mówca przypomina, iż nie zostały dotąd zrealizowane uchwały sejmowe z 1922 r., przewidujące dla Ukraińców autonomję terytorjalną i uniwersytet we Lwowie.

Nie zaprzeczone w Polsce — zdaniem mówcy — głosy prasy zagranicznej o tem, że oświadczenie genewskie min. Becka wiąże się z porozumieniem z Litwinowem, aby na forum Ligi nie dopuścić skarg ukraińskich z Sowietów i z Polski, wskazywałyby o porozumieniu polsko-rosyjskiem przeciwko Ukraińcom, co byłoby wielką pomyłką historyczną, która prędzej czy później przyniosłaby Polsce nieobliczalne w skutkach następstwa polityczne.

Na zakończenie dr. Lewyćkyj podkreśla, iż Ukraińcy, zdając sobie sprawę z sytuacji w USSR, chcą być Piemontem państwowej myśli ukraińskiej i zrzucić wrogie jarzmo z wielkiej Ukrainy. Twierdząc, że unormowanie kwestji ukraińskiej leży w interesie Państwa Polskiego, gdyż bez tego niemożliwy jest pokój w Europie Wschodniej i podkreślając bezkuteczność akcji wynaradawiającej, — dr. Lewyćkyj zapowiada walkę z różnymi eksperymentami, wierząc w zwycięstwo ukraińskie.

(Źródło: „W. U." Nr. 1769/10/10).

O własny przemysł i handel

„Nowyj Czas" z dn. 12 b. m. zamieszcza artykuł E. Jaworiwśkiego p. t. *„Nasza droga"*, nawołujący do tworzenia własnych placówek handlowych i przemysłowych. Autor wskazując na ostatnie ograniczenia działalności RSUK'a przypuszcza, iż ukraiński ruch spółdzielczy może się nie ostać w dzisiejszych czasach, aczkolwiek w swojej formie pozostanie zawsze wzorem i celem w ukraińskiem życiu gospodarczem. Upadek spółdzielczości ukraińskiej jest związany z upadkiem ukraińskich sił narodowych, które dotychczas w spółdzielczości się grupowały i hartowały. Położenie dosyć poważne. Młodzież ukraińska musi znaleźć warsztat pracy. Zaradzić temu można tylko własnemi siłami i środkami. „Nam potrzeba — pisze autor — takiej formy naszego życia społeczno-gospodarczego aby prawa jego nie dawałyby się tak łatwo zmieniać i nie można byłoby tak lekko wpływać na nasze życie". Takie formy autor widzi w tworzeniu zaniedbanych dotychczas prywatnych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych i nawołuje Ukraińców do zakładania ich i rozwijania, bez oglądania się na trudności.

Język ukraiński — językiem urzędowania w Wołyńskiej Djecezji Prawosławnej

Łucka *„Ukrainśka Nywa"* (Nr. 33 — 34) podaje znamienny okólnik Wołyńskiego Konsystorza Prawosławnego w sprawie języka urzędowania w wołyńskiej djecezji prawosławnej. Okólnik za Nr. 20593 z dn. 23.X.1934 r. brzmi jak następuje:

„Do Wielebnego Duchowieństwa Djecezji Wołyńskiej.

Jeszcze na początku organizacji Zarządu Djecezji Wołyńskiej, po wielkich rozruchach, w następstwie wojny światowej i rewolucji, Władza Djecezjalna zarządziła, aby językiem wewnętrznego urzędowania organów Wołyńskiego Zarządu Djecezjalnego był język ludności miejscowej, język ukraiński. Zarządzenie to znalazło potem swoje prawne oparcie w wysokich zasadach tolerancji do mniejszości narodowych, religijnych i językowych w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 17 marca 1921 r. (art. 110 Konstytucji). Wydana później ustawa (z dn. 31 lipca 1924 r.) o „języku państwowym oraz o języku urzędowania państwowych i samorządowych władz administracyjnych", nadając w pewnych przepisach prawo używania języków miejscowych, narówni z językiem państwowym jako język miejscowy na terenie Województwa Wołyńskiego, a znaczy to i Djecezji Wołyńskiej, uznaje tylko język ukraiński. W tym samym języku, obok języka państwowego, prowadzą się w Djecezji akty stanu cywilnego ludności, zgodnie z art. 7 „Tymczasowych przepisów o stosunkach pomiędzy Rządem a Cerkwią Prawosławną w Polsce" z dn. 30 stycznia 1922 roku. W praktyce stosunków urzędowych Duchowieństwa Djecezji z Wołyńskim Konsystorzem Duchownym spostrzega się jednak i dotąd, w ciągu blizko już 15 lat po wydaniu wyżej wspomnianych zarządzeń, liczne wypadki korespondowania, składania podań, wyjaśnień i t. d. przez o. o. dziekanów (błahoczynnych), proboszczów parafij i kleryków w języku rosyjskim, co, nie jest oparte na podstawach prawnych, sprzyja tylko posądzaniu Duchowieństwa o tendencje rusyfikacyjne w jego działalności. Zwracając na to uwagę Wielebnego Duchowieństwa, Konsystorz Duchowny przypomina Duchowieństwu Djecezji Wołyńskiej do nieodwołalnego wykonania, że językiem wewnętrznego urzędowania organów Zarządu Djecezji Wołyńskiej jest język miejscowej ludności ukraińskiej — ukraiński, w którym to języku, korzystając z dobrodziejstwa ustaw Państwa Polskiego, należy prowadzić całą korespondencję Zarządu Djecezjalnego na Wołyniu. (—) Członek Konsystorza *Protojerej W. Kowalśkyj.* P. o. Sekretarza *Iw. Własowśkyj.* Referent *Kwasnyćkyj"*.

Ogłoszone zarządzenie Konsystorza Wołyńskiego posiada niewątpliwie doniosłe znaczenie. Jest ono wynikiem przełamania panowania Rosjan w zarządzie cerkiewnym największej djecezji prawosławnej w Polsce. Stało się to możliwe dopiero z nominacją nowego ordynarjusza na Wołyniu Arcybiskupa Aleksego (Hromadśkiego) oraz sekretarza konsystorza znanego działacza cerkiewnego, Ukraińca, Iwana Własowśkiego, kilkuletniego sekretarza T-wa im. Metropolity Piotra Mohyły w Łucku. Zarówno nowy arcybiskup wołyński jak i jego blizki współpracownik prof. Własowśkyj są ostro atakowani przez prasę rosyjską emigracyjną i moskalofilską we Lwowie, oczywiście *nie ze względów religijnych*, bo nprz. moskalofile galicyjscy są greko-katolikami, a ze względów *politycznych.* Walka Rosjan wszystkich odcieni o niepodzielne dotąd pozycje w cerkwi prawosławnej w Polsce trwać będzie

niewątpliwie dalej. Wynik tej walki zgóry zdaje się być przesądzony na niekorzyść Rosjan wobec wzrastających sił ukraińskich na tym odcinku życia.

„Ukraina czy austrjacki kraj koronny"

„Gazeta Polska" z dn. 12 b. m. zamieszcza artykuł podpisany *Al. K.* p. t. *„Ukraina, czy austrjacki kraj koronny?"*, rozważający ukraińskie wydarzenia listopadowe w 1918 r.

Autor artykułu stwierdza objawy krytycznego stosunku dzisiejszej publicystyki ukraińskiej do wszystkiego, „o czem przez szereg lat po wojnie pisano i mówiono z poetycznem i pełnem zachwytu upojeniem". Jednak głosy te, choćby najbardziej krytyczne, — zdaniem autora — nie osiągają poziomu pozwalającego na ocenę zdarzeń listopadowych z ogólnoukraińskiego punktu widzenia. „Myśl ukraińska przy rozpatrywaniu tej epoki tłucze się jeszcze ciągle w tymsamym zaułku, w który wpędziła ją polityka ukraińskiego klubu poselskiego w parlamencie wiedeńskim".

Politycy ukraińscy z Galicji, — stwierdza autor — przyjąwszy za zasadę swego postępowania bezwzględną lojalność wobec państw centralnych, spełniając bez zastrzeżeń rolę narzędzi w polityce wschodniej to Wiednia to Berlina, — wszelkie swe nadzieje i plany opierali na wspaniałomyślności swych protektorów. Politycy ci nie umieli dostrzec bezsilności Austrji ani egoistycznych dążeń niemieckich i trwali przy Austrji nawet wówczas, gdy rząd okupowanej Ukrainy Naddnieprzańskiej zaczyna się opierać rabunkowej gospodarce „sprzymierzeńców" a wśród mas tego kraju przygotowuje się prawdziwy wysiłek niepodległościowy. Nawet po upadku hr. Czernina oraz w czasie, gdy dla wszystkich ludów monarchji habsburskiej zarysował się wyraźny rozkład, politycy galicyjscy wierzą, że Austrja przeprowadzi wyodrębnienie i zainstaluje rządy ukraińskie we Lwowie.

Politycy galicyjscy, ożywieni rozpaczliwym manifestem cesarza Karola, zapowiadającym przeobrażenie Austrji w związek państw narodowych, nie orjentują się w kierunku i ogromie nadchodzących zdarzeń. Ukraińska Rada Narodowa nie przyjmuje projektu rezolucji o założeniach ogólnoukraińskich, złożonego przez Hankewycza, lecz proklamuje postulat państwa ukraińskiego na obszarze Galicji Wschodniej w związku z Austrją. Politykom galicyjskim nie przyświecały wówczas żadne dalsze cele polityczne: dążyli tylko do stworzenia nowej prowincji narodowościowej wewnątrz Austrji.

W okresie rozpadania się gmachu monarchji habsburskiej prezydjum ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej rozwija w Wiedniu rozpaczliwe zabiegi w sprawie uzyskania decyzji o wyodrębnieniu Galicji Wschodniej i przekazania Ukraińcom władzy we Lwowie i na prowincji. Działająca we Lwowie Ukraińska Rada Narodowa, zapatrzona w Wiedeń i pozbawiona busoli politycznej oraz zatrwożona wieścią o mającem nastąpić w dn. 1 listopada przybyciu do Lwowa Polskiej Komisji Likwidacyjnej z Krakowa, traci panowanie nad energją ukraińskiego spisku wojskowego i pozwala mu wybuchnąć w kierunku przeciwpolskim.

Na podstawie ogłoszonych dotychczas źródeł ukraińskich autor artykułu twierdzi, że Ukraińska Rada Narodowa nie zastanawiała się wówczas nad całokształtem zagadnienia ukraińskiego i że nie rozważono z tego punktu widzenia wszystkich następstw akcji wojennej w stosunku do Polski. Politycy galicyjscy, aczkolwiek wiedzieli o ciężkiem położeniu Skoropadskiego, utrzymywanego przy władzy w Kijowie przez bagnety niemieckie, — jakgdyby nie rozumieli, że dni okupacji niemieckiej na Ukrainie są policzone, że już wzbiera szczerze niepodległościowy ruch ukraiński Szymona Petlury, zwrócony przeciwko hetmańszczyźnie i Rosji i że zarysowuje się widmo nieuniknionego starcia z Rosją rewolucyjną o istnienie państwa ukraińskiego. W akcji ich nie znajdujemy śladu rozmyślań o losach starcia z Polską.

W pracy przywódców galicyjskich autor nie dopatruje się nawet tych elementów, które musiały być wzięte pod uwagę przy zacieśnianiu swych dążeń politycznych tylko do Galicji. Nie pomyśleli o tem, że wypowiadając wojnę Polsce, zgóry skazują się na klęskę (przewaga liczebna i olbrzymia siła dynamiczna polskiego ruchu wyzwoleńczego) i nie umieli dostrzec śmierci monarchji austrjackiej.

Wychodząc z powyższych założeń, autor uważa, że „ukraiński spisek wojskowy, pozbawiony kierownictwa politycznego, wyładował sprężoną energję w kierunku, napewno z punktu widzenia interesów narodu ukraińskiego, jako całość, nieużytecznym".

W sprawie nowej pisowni ukraińskiej

Ostatni zeszyt miesięcznika *„Ridna Mowa"* (Nr. 11 (23), pod redakcją *prof. Iwana Ohijenki* przynosi ciekawy artykuł p. t. *„Nasza pisownia jest akademicka a nie bolszewicka"*. Czytamy tam:

„Wśród naszego społeczeństwa bardzo często t. zw. pisownię akademicką nazywają „bolszewicką". W gruncie rzeczy twierdzenie to jest nieprawdziwe, a przytem bardzo szkodliwe, bo stoi na przeszkodzie zjednoczenia narodowego bodaj na terenie pisowni. Aby szersze koła społeczeństwa poznały prawdę, podajemy tutaj krótką historję naszej nowej pisowni. Pierwszy minister oświaty za czasów Rady Centralnej, *Iwan Steszenko*, w roku 1917 polecił *prof. Iwanowi Ohijence* ułożyć prawidła pisowni ukraińskiej i napisać odpowiednią gramatykę w zakresie szkół średnich. Wkrótce potem Iwan Steszenko został zabity i sprawa pisowni przeszła do rąk następnego ministra oświaty M. Wasyłenki. Ten również przekazał sprawę pisowni prof. I. Ohijence. Na wiosnę 1918 r. została zwołana szersza komisja złożona z najwybitniejszych ukraińskich uczonych. Komisji tej prof. I. Ohijenko przedłożył swoje *„Prawidła pisowni ukraińskiej"*. Komisja składała się z 30 członków, między in. brali w niej udział: prof. A. Krymśkyj, prof. E. Tymczenko, prof. N. Grunśkyj, Ol. Kuryłowa, Hr. Hołoskewycz i wielu innych".

Komisja ta jednak prac swych nie zakończyła. Dopiero w styczniu 1919 r. ówczesny minister oświaty prof. Ohijenko zwołał komisję ściślejszą dla ostatecznego zredagowania prawideł pisowni i wkrótce potem prawidła te ukazały się podpisane przez członka Akademji Nauk A. Krymśkiego, prof. E. Tymczenki oraz prof. I. Ohijenki. Minister oświaty polecił podległym organom wprowadzić tę pisownię we wszystkich szkołach i urzędach.

„Pisownia ta — pisze *„Ridna Mowa"* — zatwierdziła pisownię, która panowała na Ukrainie od 1905 roku. Zawierała ona prawidła dla słów rodzimych i obcych. Wszechukraińska Akademja Nauk dokładnie przejrzała te „Prawidła pisowni ukraińskiej", zatwierdziła je z małemi uzupełnieniami i wydała już we własnem imieniu. W ten sposób powstała t. zw. pisownia akademicka. Komisarjat Ludowy Oświaty zatwierdził ją w 1921 r. Lecz te prawidła były zbyt szczupłe, życie zaś wymagało dokładniejszych, przeto Akademja Nauk i Komisarajt Ludowy Oświaty zajęły się znów tą sprawą. Pracę powierzono profesorom: *A. Krymśkiemu, W. Hancowowi i O. Syniawśkiemu*. Prace przygotowawcze ciągnęły się długo, brali w nich udział nasi językoznawcy i wybitniejsi literaci (nawet S. Jefremow) oraz pedagogowie. Wreszcie w maju 1927 r. do Charkowa zwołano liczną konferencję w któ-

rej wzięło udział ponad 50 uczonych i konferencja ta zatwierdziła pisownię".

Podając nazwiska uczestników konferencji „R. M." wymienia m. in. *prof. I. Święcickiego, W. Simowycza i K. Studyńskiego* ze Lwowa.

„Wszyscy to są wybitni językoznawcy i oni odpowiadają za przyjętą pisownię. Komisarjat Ludowy Oświaty pisownię tę zatwierdził 6 września 1928 r., Ukraińska Akademja Nauk przyjęła ją 31 marca 1929 r., Naukowe Towarzystwo im. Szewczenki we Lwowie przyłączyło się do tej uchwały 29 maja 1929 roku".

Jednak ujednostajnienie pisowni nie nastąpiło. Dotychczas toczy się spór o używanie *ł* i *l*, *h* i *g* oraz apostrofy.

Chaos w pisowni ukraińskiej trwa głównie w Galicji Wschodniej, która naogół z uprzedzeniem odnosi się do pisowni wprowadzonej na terenie Ukrainy Sowieckiej. Przoduje w tem najstarszy dziennik ukraiński *„Diło"*. Inne zaś wydawnictwa, zwłaszcza koncern wydawniczy *Iwana Tyktora „Ukraińska Prasa"*, częściowo przyjęły pisownię „charkowską".

Modest Kunyćkyj contra dr. Osyp Nazaruk

„Diło" (Nr. 303) zamieszcza list otwarty Modesta Kunyćkiego, autora broszury p. t. *„Moskowśka masonerja i doradnyky hreko-katołyćkoi hijerarchiji"* do redaktora Dra Osypa Nazaruka w związku z jego artykułem w *„Nowej Zorji"* (Nr. 84), reagującym na artykuł *p. Iwana Kedryna* p. t. *„Czy Ukraińcy Galicyjscy są monarchistami"*, wydrukowany w „Biuletynie P. U.". W artykule swym Dr. O. Nazaruk poddaje ostrej krytyce wywody p. Kedryna, nawiasowo dotykając też p. Modesta Kunyćkiego.

Bardzo ciekawe jest źródło polemiki Kunyćkyj — Dr Nazaruk. W wymienionej wyżej broszurce p. Kunyćkyj, opierając się zresztą na różnych publikacjach, zarzucił b. hetmanowi Skoropadskiemu przynależność do masonerji i oskarżył część prasy katolickiej w Galicji o popieranie b. hetmana, pomimo braku wyraźnego sprostowania w tej sprawie z jego strony. Okazuje się teraz, że w związku z wydaniem swej broszury p. Modest Kunyćkyj otrzymał list od Metropolity A. Szeptyćkiego treści następującej:

„Drogi Panie!

Dziękując Mu serdecznie za nadesłanie broszury, wyjaśniam, że przesłanie przezemnie listu p. hetmana Skoropadskiego do redaktora „Diła" (w sprawie przynależności do loży masońskiej; list sprawy w istocie nie wyjaśnił — Red.), było wyłącznie aktem grzeczności, niezbędnym jednakże dla zobowiązania go, albowiem publiczne jego oświadczenie, że z masonami nic wspólnego nie ma, mogło go ewentualnie obowiązywać. Nowa Zorja i Beskyd (organy katolickie — Red.) względnie ich redaktorowie może czasem nazbyt wysuwają zasady hetmanatu, nie czynią tego jednak dla hetmana Skoropadskiego. Raczej jestem zdania, że czynią to w związku z niektóremi zasadami Lipińskiego, które trafiają im do przekonania. Zresztą ma Pan zupełną słuszność, że czasopisma katolickie nie powinny mieć nic wspólnego z żadną polityką.

Niech Pan Bóg błogosławi.

Pozdrawiam serdecznie. † Andrzej M.

Kalendarz ziem Wschodnich

Nakładem Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschdnich ukazał się Kalendarz Ziem Wschodnich na rok 1935 pod redakcją Dr. Władysława Wasunga. Kalendarz zawiera przeszło 400 stron druku.

Pożyteczne to wydawnictwo zawiera bogaty materjał informacyjny, dotyczący życia i rozwoju kulturalnego i gospodarczego Kresów. Mamy dział ogólny, zawierający informacje dotyczące ustroju państwa, oświaty, gospodarki narodowej i polskich zrzeszeń ogólno-społecznych. Dalej następuje „Część Rolnicza", zawierająca cały szereg treściwych, popularnie napisanych artykułów, traktujących o gospodarstwie rolnem, o pielęgnowaniu sadów i ogrodów, o uprawie pewnych kultur rolnych, jak np. lnu i o gospodarce hodowlanej, (żywienie krów mlecznych", „żywienie świń na bekon", „o chowie królików"); dział ten zamyka cenny poradnik weterynaryjny — niezbędny dla każdego gospodarza wiejskiego.

Dział, poświęcony przeglądowi ziem wschodnich, przynosi ciekawy materjał opisowy o najwybitniejszych miastach kresowych, zabytkach architektury i sztuki, oraz materjał informacyjno - statystyczny o województwach wschodnich. Na specjalną uwagę zasługują artykuły o „Zagospodarowaniu Polesia", „Świecie zwierzęcym ziem wschodnich", „o niektórych rzadszych gatunkach roślinnych na Wołyniu", „Lasy ziem wschodnich" oraz żywo napisany artykuł o Lwowie p. t. „Bardzo przyjemne miasta".

Poradniki i część literacka zamykają treść kalendarza.

Ciekawa ta publikacja powinna się znaleźć w ręku ludzi, interesujących się życiem Kresów Wschodnich i zajmujących się problematami, które to życie wysuwa na parządek dzienny.

Zaznaczyć należy, że Kalendarz nosi charakter publikacji polskiej, przeznaczonej przedewszystkiem dla ludności polskiej Kresów.

„Chołodnyj Jar"— epopea Ukraińskiej walki wyzwoleńczej

„Chołodnyj Jar" — pod takim tytułem wyszła drukiem (Lwów 1934r.) dzieło młodego ukraińskiego pisarza Jurija Horlis-Horśkiego, znanego już czytelnikom autora książki p. t. „Ataman Chmara".

„Chołodnyj Jar krwią i łuną spalonych przez wroga wsi wpisał brylantowe stronice w historję ukraińskiej walki wyzwoleńczej. Chołodnyj Jar dał liczne płomienne przykłady bohaterstwa, jakiemi nie każdy naród może się pochwalić..." — pisze autor w przedmowie do swego wydania. „Jest to żywy przykład, jak — niewielcy liczbą, lecz silni duchem — mogą zwycięzko walczyć z nieporównanie silniejszym wrogiem".

Jest to historja „zaciekłej walki zbrojnej z czerwoną ordą". Walkę tę prowadziły okoliczne wsie Chołodnego Jaru nad Dnieprem aż do 1922 r. Historję tej walki — „charakterystycznej zorganiozwaniem i świadomością celu — Wyzwolenia Ukrainy", — ubrał autor w formę powieściową, dając dzieło dorównywujące najlepszym utworom tego rodzaju. Nie zaryzykuję, jeśli powiem, że utwór ten pod pewnym względem przewyższa liczne „pamiętniki" z ostatniej wojny, notujące tylko fakty, lub „obrazy" wojenne, jak: „Na zachodzie bez zmian" czy inny „Ogień", które starają się zohydzić walkę zbrojną. Autor „Chołodnego Jaru" nie apoteozuje wojny jako takiej, ale na wyżyny podnosi walkę bohaterską, walkę zażartą a pełną poświęcenia, walkę, o wolność swego narodu. Poświęcenie, swą siłą promienną a nieubałganą, wypiera w duszy chołodnojarców wszystkie małe czy większe pragnienia, oprócz pragnienia walki o wolność. Kładzie na stos ofiarny miłość i nie waha się rzucić tam życie. Miłość ojczyzny rozkazuje jednemu z bohaterów podpisać wyrok skazujący ukochaną, która, zbiegiem okoliczności, stała się zdrajczynią. Miłość ojczyzny rozkazuje bohaterom dokazywać cudów w walce z wielką, ogromną nawałą „białych" czy „czerwonych", odwiecznych wrogów. „Dla miłości Ojczyzny wszyscy oni zginęli

w walce, w lochach Czeka, w tundrach Północy, zginęli, lecz nie zhańbili swego sztandaru, na którym napisali:

Wolność Ukrainy — albo śmierć!!

— „Książka „czyta się jednym tchem"...

— „Czytając ją — można osiwieć"...

...już te słyszane głosy czytelników wystarczą dla charakterystyki utworu. Autor bowiem połączył w tym utworze w jedno: prawdziwe zdarzenia, mistrzowskie ich odtworzenie oraz piękny język i styl.

B. Horajewski.

Żydzi w Siczy Zaporoskiej

W numerze z dn. 5.XI. b. r. pisma „Poslednija Nowosti" mamy ciekawą notatkę pod powyższym tytułem, podpisaną przez R. Słowcowa. Podajemy ją tutaj w krótkiem streszczeniu.

Zaporoska Sicz była miejscem zakazanem dla Żydów, ale w krajach bezpośrednio przylegających do Siczy, t. zn. w Polsce i na Krymie cieszyli się Żydzi swobodą ruchów i odegrywali b. wybitną rolę w handlu. Ta okoliczność sprzyjała ruchowi i kontaktom Żydów z Kozakami zaporoskiemi na stepach „neutralnych", nie objętych przez Sicz. Tu szedł intensywny handel w obozach „polskich żołnierzy" i w obozach kozaków, znajdujących się na służbie polskiej i współdziałających z Polakami w ich pochodach wojennych.

Wielu Żydów, zrywając z organizacją kahałów przenikało do społeczeństwa kozackiego ulegając tu częściowej lub całkowitej asymilacji.

W wieku XVI i XVII spotykamy na ziemiach polsko-ukraińskich nawet Żydów wygnanych, którzy biorą czynny udział w roli dostawców lub wojaków w pochodach i wyprawach polsko-kozackich. Z takiej sfery wyszedł zapewnie zagadkowy „Żyd Mozes", który w r. 1594 przybył do Pragi Czeskiej z pułkownikiem kozackim — Chłopickim. Chłopicki zaproponował Rudolfowi II, cesarzowi Imperjum Rzymskiego w imieniu zaporożców zawarcie sojuszu wojskowego przeciwko Turcji. Cesarz miał podobno się zgodzić na propozycję i obaj wysłańcy — Chłopicki i Mozes złożyli uroczystą przysięgę na wierność Imperjum Rzymskiemu.

Po katastrofie Połtawskiej i klęsce hetmana Mazepy, w ostatnim okresie swego istnienia Zaporoska Sicz zatracała coraz bardziej swój charakter ekskluzywnego obozu wojskowego. Część zaporożców zamiast wojowania, zajmować się zaczęła uprawą roli i handlem.

Sicz, władająca dostępami ważnych szlaków handlowych — przekształciła się na sui generis wojenno-handlową faktorję, do której coraz częściej zaglądali „ludzie handlowi z Polski, obywatele polscy i Żydzi, udający się do ziem Krymskich i tureckich, a z owych ziem Krymskich i Tureckich ciągnęli przez Sicz do Polski Grecy, Ormianie i Wołosi z winem, suknami i innemi towarami".

Pomimo wszystko kupcy żydowscy ulegali pewnym restrykcjom i dopiero w przeddzień ostatecznego upadku Siczy — uzyskali pełną nieskrępowaną możliwość narówni z kupcami innych narodów odwiedzania i przebywania na Siczy.

Około roku 1772 coraz częściej zjawiali się na Zaporożu Żydzi i osiadają na „kramnom bazari" Siczy. Z czasem bazar ten liczył już przeszło sto kramów i szynków żydowskich. Właściciele tych kramów przywozili na Sicz wódkę z Polski, a wzamian wywozili tytoń, sierść, ryby i futra.

Handel z Siczą był bardzo zyskowny. „Towary kozackie kupowało się za tanie pieniądze, towary zaś potrzebne kozakom sprzedawane były b. drogo, dlatego, że kozacy kupowali je prawie zawsze nieprzytomni i pijani".

4 czerwca 1775 Sicz została zaatakowana przez Rosjan, przywódcy kozaccy zostali aresztowani, a osady siczowe przemianowano w „gorod Pokrowsk". Miasto to szybko zaczęło się chilić ku upadkowi i w rezultacie spadło do poziomu „wielkiego sioła", które cesarzowa Katarzyna podarowała księciu Wiaziemskiemu razem z 20.000 dziesięcin ziemi.

Książęta Wiaziemscy sprzedali z czasem posiadłość swą baronowi Sztiglicowi — z pochodzenia Żydowi. Jeden ze współczesnych, biadając nad upadkiem Siczy i swobód kozackich napisał: „któżby mógł w czasach chwały i rozkwitu przewidzieć, że miła Sicz zaporoska stanie się kiedyś posiadłością Żyda".

Ze świata i z kraju

ODCZYT PROF. B. ŁEPKIEGO W WARSZAWIE.

Ukraiński Instytut Naukowy w Warszawie odczytem publicznym *prof. U. J. Bohdana Łepkiego* p. t. *„Próba charakterystyki literatury ukraińskiej"* rozpoczął semestr zimowy. Sala odczytowa UIN nie mogła pomieścić licznie przybyłej na odczyt publiczności.

BRACTWO TEOLOGÓW PRAWOSŁAWNYCH W POLSCE.

Dn. 3 listopada b. r. pod przewodnictwem Metropolity Dyonizego odbyło się w Warszawie walne zgromadzenie nowozałożonego T-wa Teologów Prawosławnych w Polsce. Bractwo teologów prawosławnych przystąpiło do wydawania własnego czasopisma p. t. „Wiestnik Bratstwa Prawosławnych Bogosłowow w Polsze". Prawosławna Informacja Prasowa podaje, że Bractwo, którem kieruje Ks. Metropolita Dyonizy, liczy obecnie około 50 członków, absolwentów Studjum Teologji Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego.

SKRADZIONY OBRAZ.

Podczas ukraińskiej wystawy malarskiej w Warszawie w salonach IPS'u został skradziony cenny obraz p. n. *„Hucul"*, pendzla znanego malarza ukraińskiego *Roberta Lisowskiego.* Obraz, wykonany w 1926 r. został zakupiony do zbiorów Ukraińskiego Muzeum Narodowego we Lwowie.

NOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

„Hospodarśko-Kooperatywnyj Czasopys" (Nr. 44) podaje, że we Lwowie została założona nowa spółdzielnia kobieca p. n. *„Sojuz Ukrainok"*. Do zarządu spółdzielni weszły: *posłanka Milena Rudnicka, Olena Szeparowyczowa* (żona dyrektora naczelnego *„Centrosojuzu")* oraz *Olga Kmicykiewyczowa.* Spółdzielnia *„Sojuz Ukrainok"* z początkiem 1935 r. zacznie wydawać czasopismo *„Żinka"* (Kobieta).

Nowa spółdzielnia kobieca będzie współdziałać ze Stowarzyszeniem *„Sojuz Ukrainok"* we Lwowie, na którego czele również stoi posłanka M. Rudnicka, a nowe czasopismo *„Żin-*

ka", sądząc, z nazwisk współpracownic, będzie organem kobiet ukraińskich, znajdujących się pod wpływami UNDO.

„NOWA CHATA" — DWUTYGODNIK.

Miesięcznik ukraiński „*Nowa Chata*" poświęcony pielęgnowaniu kultury domowej i gospodarstwa domowego, wydawany przez spółdzielnię „*Ukrainśke Narodne Mystectwo*", z dniem 1 grudnia b. r. zacznie wychodzić jako dwutygodnik pod tą samą redakcją.

NOWY SEKRETARZ T-WA „RIDNA CHATA" W ŁUCKU.

Poseł Teleżynśkyj, z powodu przeniesienia się na stały pobyt do Kowla, ustąpił ze stanowiska sekretarza T-wa „Ridna Chata" w Łucku. Nowym sekretarzem został radca Aleksander Kowalewśkyj, były członek UNDO, obecnie współpracujący z ukraińską grupą BBWR na Wołyniu.

SKŁAD NARODOWOŚCIOWY RAD POWIATOWYCH NA WOŁYNIU.

„*Wołyń*" (Nr. 45) podaje skład narodowościowy i polityczny członków nowowybranych rad powiatowych.

„Wśród wybranych 191 jest narodowości polskiej, 92 — ukraińskiej, 13 — żydowskiej, 3 — czeskiej, 2 — rosyjskiej. Pod względem politycznym 152 radnych należy do BBWR lub zalicza się do jego sympatyków. Znaczna część pozostałych radnych niema określonej orjentacji politycznej".

PRAWOSŁAWNI PRZECHODZĄ NA KATOLICYZM.

„*Oriens*" (wrzesień-październik r. b.) donosi, iż we wsi *Gaje Lewiatyńskie* na Wołyniu prawie cała ludność prawosławna (ok. 800 dusz) przystąpiła do jedności kościelnej. Kapłana katolickiego ks. P. Pieresypkina wprowadzono do cerkrwi, którą dotąd utrzymano przy unji. Władze prawosławne wytoczyły proces rewindykacyjny.

W *Kamieniu Koszyrskim* też większa liczba prawosławnych gotuje się do przejścia do kościoła katolickiego z zachowaniem wschodniego obrządku.

Zgłosiła przejście na unję parafja prawosławna *Mniszyn — Posiahwa* w pow. równieńskim na Wołyniu, gdzie na prośbę ludności została utworzona parafja katolicka obrządku wschodniego. Pomimo, że władze administracyjne opieczętowały cerkiew, nie pozwalając jej używać do kultu katolickiego i pomimo trudności z uzyskaniem na ten cel innego pomieszczenia, — cała ludność stoi mocno przy swej decyzji.

Kiedy na Wołyniu a poniekąd na Polesiu wśród ludności prawosławnej rosną sympatje do katolicyzmu, w Galicji mamy do czynienia z wypadkami przechodzenia gr.-katolików na prawosławie. Prasa prawosławna informuje, iż w samym centrum kraju — w Haliczu do prawosławia przystąpiło 300 rodzin. Odstępstwo od unji dokonało się na podłożu politycznem wewnętrznych tarć między Ukraińcami a t. zw. moskalofilami. 5 sierpnia r. b. w Haliczu odbył się uroczysty akt „wozsojedinienja unitow", dokonany przez wydelegowanego w tym celu archim. Filoteusza Marko ze Lwowa.

(Wg. czasopisma „*Oriens*", wrzesień-paźdz. r. b.).

TRUDNOŚCI W NAUCZANIU RELIGJI PRAWOSŁAWNEJ.

W ostatnich czasach do władz djecezjalnych Warszawsko-Chełmskiej Djecezji Prawosławnej napływają skargi od ludności prawosławnej, zwłaszcza z terenu województwa Lubelskiego, na niedopuszczenie księży nieetatowych parafij do wykładania nauki religji, wobec czego znaczna część dzieci wyznania prawosławnego pozbawiona jest nauki religji prawosławnej. W dziekanacie Bielskim z pośród 50-ciu szkół powszechnych religja prawosławna wykładana jest tylko w 11-tu szkołach, wskutek czego 2956 dzieci wyznania prawosławnego wogóle nie pobierają nauki religji prawosławnej.

Oprócz tego w bieżącym roku szkolnym została znacznie zmniejszona ogólna ilość godzin wykładów religji prawosławnej, przyczem wspomniana redukcja została przeprowadzona w znacznie większym stopniu niż w stosunku do wykładów religji rzymsko-katolickiej.

W większości szkół władze szkolne wymagają, aby nauką religji prawosławnej odbywała się w szkołach w języku państwowym, nie zaś w języku macierzystym uczniów. Fakty te miały miejsce na terenie dziekanatu Tomaszowskiego i częściowo Bielskiego, Hrubieszowskiego i Chełmskiego, czyli na terenie podległym Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego. (P. I. P.).

NADUŻYWANIE NAZWY ORGANIZACYJNEJ.

„*Wohni*" (Nr. 1 — 2) m. inn. piszę:

„W lipcu r. b. odbywał się proces 12 młodych ludzi oskarżonych o przynależność do OUN i o projektowanie napadu na kasy państwowe w Nadwórnej. Osądzono ich ostro: skazano na 10 do 13 lat więzienia każdego.

Nas, jako konsekwentnych zachowawców płastowej tradysji, w procesie tym uderza jedno. Czołowi kierownicy oskarżonej grupy bronili się tem, iż należą oni do „nielegalnego Płastu" i, uzbrojeni przez tę organizację w bomby i rewolwery, szli na wycieczkę płastową. Wymienili nawet nazwisko jednego z kierowników „nielegalnego Płastu", który miał ich na tę „wycieczkę" wysłać. Na przewodzie sądowym jednakże się załamali i nie mogli tego dowieść. Życie i działalność oskarżonych, ujawniona na procesie, wyraźnie dowodzi, że nie płastowem wychowaniem kierowali się oskarżeni i nie płastowa ręka organizowała ów epizod.

Czy broniący się w ten sposób zastanowili się, że dla celów osobistych wnoszą chaos pojęć w nasze społeczeństwo i wyrządzają niedźwiedzią przysługę Płastowi ukraińskiemu"?

„KARPATORUSSKIJ GOŁOS" NIE WYCHODZI.

„*Diło*" z dn. 12 b. m. donosi, iż przed tygodniem przestał wychodzić użhorodzki dziennik moskwofilski „*Karpatorusskij Gołos*" „wydawany kosztem jednego z konsulatów w Użhorodzie". „Diło" informuje, iż „Karpatorusskij Gołos" miał głównie na celu szerzyć różne napaści na Ukraińców i podjudzać przeciwko ukraińskiemu ruchowi narodowemu i jego działaczom. „Tem się tłumaczy fakt, — zdaniem Diła", — że każdy numer tego pisma był przepełniony artykułami i wzmiankami antyukraińskiemi, a od czasu do czasu jego redaktorowie zamieszczali różne wiadomości prowokacyjne skierowane przeciwko znienawidzonym Ukraińcom, aby się swym chlebodawcom przysłużyć".

CHORĄGWIE ŻÓŁTO-NIEBIESKIE NA RUSI PODKARPACKIEJ.

Wychodzące na Rusi Podkarpackiej pisma ukraińskie donoszą o zatargu, który wynikł na tle wydanego przez władze czeskie zakazu wywieszania chorągwi żółto-niebieskich na gmachach podczas obchodów świątecznych na Rusi Podkarpackiej. Organ agrarjuszy ukraińskich na Podkarpaciu „Zemla i Wola" zamieszcza artykuł p. t. „Nowy zamach na prawa autonomiczne Rusi Podkarpackiej, w którym przypomina, że sztandar żółto-niebieski uznany był w roku 1919-ym przez rząd praski jako sztandar Rusi Podkarpackiej i wywieszony na Hradczynie w Pradze, gdzie zamieszkuje prezydent republiki czechosłowackiej w dniu proklamowania zjednoczenia Rusi Podkarpackiej z republiką czechosłowacką. Podczas obchodzonego ostatnio czechosłowackiego święta narodowego

władze zakazały wywieszania chorągwi żółto-niebieskiej obok państwowych na gmachach publicznych. Interesującem jest że, jak twierdzi pismo, w swoim czasie chorągwie żółto-niebieskie zakupione były na koszt państwowy dla urzędów i szkół na Podkarpaciu. Pismo domaga się zniesienia wydanego zakazu (A. T. E.).

JUBILEUSZ TYGODNIKA „UKRAINŚKYJ TYŻDEŃ".

Dn. 5 listopada b. r. ukazał się setny numer tygodnika „*Ukrainśkyj Tyżdeń*", wychodzącego w Pradze pod redakcją *P. Złenki.* Jest to pismo informacyjne emigracji ukraińskiej w Czechosłowacji, redagowane bardzo rzeczowo i stanowiące cenne źródło wiadomości o życiu społecznem różnych środowisk emigracyjnych w Czechosłowacji.

NOWY KWARTALNIK HISTORYCZNY NA UKRAINIE SOWIECKIEJ.

Ukazał się pierwszy zeszyt kwartalnika „Istoryk Bolszewyk", wydawanego przez Instytut Historji WUAMLIN. Na treść zeszytu składają się: tekst przemówienia Postyszewa na sesji WUAMLIN'u 5 czerwca 1934 r., wystąpienie Popowa na tejże sesji. Artykuły: Popow. Październik na Ukrainie (rozdział z będącego w druku II tomu „Historji wojny domowej"). T. Skurbćkyj: Przeciwko faszystowskiej teorji niepodległości soborności Ukrainy. E. Szabliowśkyj: Szewczenko a Czernyszewskij. A. Pankratowa. Międzynarodowy kongres nauk historycznych w Warszawie Kileroja i inne.

Kwartalnik będzie się ukazywał w dwuch językach: w ukraińskim i rosyjskim. (WU).

Z DZIAŁALNOŚCI UKRAIŃSKIEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO W BERLINIE.

Po opuszczeniu stanowiska przewodniczącego kuratorjum Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Berlinie przez dr. W. Grönera, minister nauki, wychowania i oświecenia publicznego mianował kuratorem Instytutu prof. dr. A. Palme. Wykłady w Instytucie rozpoczynają się 12 listopada i obejmują następujące kursy ukrainznawcze w języku niemieckim: doc. dypl. inż. R. Dymynśkyj — „Nowoczesne gospodarstwo Ukrainy"; doc. dr. B. Krupnyćkyj — „Historja polityczna Ukrainy w XIX stuleciu"; prof. dr. Z. Kuzela — „Współczesna ludowość ukraińska w zwyczajach i poezji ludowej"; doc. W. Leontowycz — „Historja ukraińskiego prawa państwowego"; prof. dr. I. Mirczuk — „Życie duchowe Ukrainy w XIX stuleciu" (WU).

DO MAROKKA!

„*Hromadśkyj Holos*" (Nr. 41) w art. p. t. „Ostrzeżenie przed Marokkiem" m. inn. pisze:

„W ciągu ostatnich dni do Lwowa przybyło sporo naszych chłopów z powiatów Jaworowskiego i Rawskiego, aby otrzymać pozwolenie na wstąpienie do legji cudzoziemskiej w Marokko, w Afryce. Na zapytanie, skąd przyszła im ta myśl do głowy, jednobrzmiąco odpowiadali, że zmusza ich do tego nędza i niemożność wyjazdu na zarobki. Powoływali się przytem na jakiegoś mieszkańca powiatu rawskiego, który niedawno gościł w ich wsi na urlopie i bardzo chwalił życie w legji cudzoziemskiej, w której już pięć lat przesłużył".

Organ radykałów ukraińskich ostrzega swych czytelników przed nierozważnym krokiem.

NADESŁANE KSIĄŻKI I CZASOPISMA.

Techniczni Wisty. Organ Ukraińskiego T-wa Technicznego. R. X. Nr. 4 — 5. Lwów 1 września.

Tabor. Czasopismo wojskowo-naukowe. Nr. 23. R. XII. 1934.

Pocejbicz. Almanach. Lwów 1934.

Wołodymyr Celewycz. Narid, Nacja, Derżawa. Lwów 1934.

Dobryj Pastyr. Nr. 3. R. IV. 1934. Stanisławów.

Juchym Foluszniach. De prawda? Stanisławów 1934.

Kazakja. Nr. 4. 1934. Czasopismo literacko-historyczne i informacyjne pod redakcją *I. Kolesowa, H. Jeremenki* i *S. Bałykowa.* Jest to organ opozycji do grupy „*Wolnoje Kozaczestwo*", które omawialiśmy. Do Ukrainy i Ukraińców zajmuje stanowisko bardziej pojednawcze.

Sylwester Kałyneć. Roman i Julja. Komedja. W-wo „Parana". Narodnia Biblioteka w Brazylji Nr. 1.

Jest to pierwsza książka nowego wydawnictwa ukraińskiego, które powstało w *Kurytybie (Brazylja).* Zadaniem wydawnictwa jest szerzenie książki ukraińskiej w Brazylji i innych państwach Ameryki Południowej. Wydawnictwo ogłosiło prospekt książek, które mają się ukazywać na rynku księgarskim w odstępach miesięcznych. Adres wydawnictwa: *Sivester Kałyneć Caixa p. 219 — Curitiba — Parana — Brasil.*

Hurtujmosia. Czasopismo nieperjodyczne myśli wojskowo-społecznej pod redakcją inż. W. Fiłonowycza i M. Bytynśkiego. Nr. 12. Rok wyd. VI. Horni Cernosice. Czechosłowacja.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **za granicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.